Rok X. Kraków-Podgórze czwartek 11 lipca 1912. Nr. 154

3 Cena numeru 3 centy (w trafikach w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi).
PRENUMERATA miesięczn. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·60 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·60. Prenumerata za granicą: mk. 1·60, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. ‖ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt

Groźny pożar na wieży Maryackiej!

Nowożytny Ikar:
Śmiertelny upadek w oczach żony.



(Opis wewnątrz numeru.)

Przeciwko komu Austro-Węgry się zbroją?.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 9 lipca.

Na wczorajszej wspólnej radzie ministrów minister wojny wystąpił z żądaniami kredytów nadzwyczajnych w sumie 300 do 340 milionów koron. A więc ma być stworzoną flota powietrzna wojenna, szereg fortec rząd powiększa i ulepsza, będą zaprowadzone rozmaite ulepszenia w artyleryi, a mianowicie będzie pomnożona ilość haubic polowych, wreszcie minister wojny chce zorganizować wyborowy i daleko liczniejszy, niż do tej pory korpus podoficerów.

Oczywista, niema mowy o tem, by skarb austryacki i skarb węgierski mogły odrazu wypłacić owe koszta, przenoszące z górą ćwierć miliarda koron, a nawet jedną trzecią część miliarda. Owe wydatki mają być rozłożone na cztery lata, co jednak nie jest równoznacznem, by i zbrojenia miano rozkładać aż na cztery lata. Kapitaliści, fabrykanci i rozmaici przedsiębiorcy łakną teraz do tego stopnia interesów, że są zawsze gotowi kredytować państwu, ponieważ wiedzą, że państwo nowożytne jest dłużnikiem, dającym zupełną gwarancyę wypłatności.

Na widok tych przyspieszonych zbrojeń trzeba się spytać, **przeciwko komu zbroją się Austro-Węgry?** Otóż część tych zbrojeń jest następstwem naturalnem reformy wojskowej. Wprowadzanie w piechocie dwuletniej służby wojskowej wymaga znacznego korpusu podoficerskiego. Chcąc mieć doborowy, a więc dłużej służący korpus podoficerski, trzeba tych ludzi dobrze płacić. W czasach dzisiejszych, gdzie ludzie są przyzwyczajeni do dużych zarobków wzamian za energiczne oraz inteligentne spełnianie obowiązków, nikt nie zechce służyć w wojsku szereg lat pod rygorem i skrępowany, jeżeli nie otrzyma odpowiedniego wynagrodzenia.

Stworzenie floty powietrznej wojennej w Austro-Węgrzech odpowiada wysiłkom i zabiegom, podjętym w innych państwach celem powołania do życia owej broni, która jest czemś pośredniem między flotą, kawaleryą, artyleryą i kolejami żelaznemi, służy bowiem do celów przewozowych, wywiadowczych i niszczycielskich.

Inny charakter natomiast mają zbrojenia forteczne, artyleryjne, oraz zmiany w uzbrojeniu bronią palną, ponieważ i o takich zmianach jest mowa. Tutaj owa reorganizacya i owo mnożenie zapasów wojennych mają cel dosyć szybkiego przygotowywania się na ewentualne starcie z nieprzyjacielem. **Austro-Węgry mają dwóch takich nieprzyjaciół, z którymi prędzej albo później może przyjść do rozprawy orężnej. Są to Rosya i Włochy.** — Wprawdzie ani Rosya ani Włochy nie mają ochoty natrzeć na Austro-Węgry w pojedynkę. — Gazety rosyjskie pisząc o wojnie z Austro-Węgrami — a piszą o niej bardzo często — przedstawiają Rosyę zawsze w charakterze mocarstwa, prowadzącego wojnę odporną. Taksamo i Włochy nie śmiałyby same jedne się rzucić na Austro-Węgry. Nie jest przecież rzeczą wykluczoną, przeciwnie, jest rzeczą prawdopodobną, że w jakiejś specyalnej konstelacyi międzynarodowej Włochy i Rosya podadzą sobie ręce, by zaatakować wspólnie i równocześnie monarchię Habsburską. Byłaby to kombinacya dla Austro-Węgier bardzo groźna. By jej sprostać i by dwóch wrogów odeprzeć, armia austro-węgierska musi na punkcie organizacyi i posiadania środków pomocniczych, stać niezmiernie wysoko.

Warto zapamiętać, iż po wprowadzeniu w życie reorganizacyi, przewidzianej nową ustawą wojskową, Austro-Węgry będą mogły postawić na teatrze wojny **dwa miliony bitnego i wyrobionego żołnierza.** Nie będzie to jakieś pospolite ruszenie, lecz istotnie dwa miliony żołnierzy, umiejących się ruszać taktycznie, obchodzić z bronią i złączonych wspólnie węzłami dyscypliny wojskowej. Te dwa miliony żołnierzy będą prowadzili w ogień wytrawni oficerowie i podoficerowie, posługujący się wyborną artyleryą polową i działami maszynowemi, kawaleryą i flotą powietrzną. Austro-Węgry wyrosną na taką siłę wojskową, że wewnątrz ich granic będzie mógł kwitnąć spokojnie przemysł, handel i rolnictwo bez troski, i że nieprzyjaciel nie poważy się je zakłócić i zniszczyć.

Amon

Syndykat rolniczy.

(Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 10-go lipca).

Tendencya w pszenicy słabsza, co do żyta lepsza, zaofiarowanie mierne, chęć kupna i obroty w pszenicy nie zaczne, życie większe.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i żółtą od 11·10— 11·54 k., żyto 10·30—11·— k., jęczmień 9.75—10·75 k., owies 10·25—11·00 k., kukurydzę węgierską nową 0·—— 0·— k., kukurydzę rosyjską nową 9·—— 9·50 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·50—12·25 k., groch pastewny 9·25—9·75 k., rzepak zimowy 0·—— 0.— k., otręby pszenne 7·30—7·50 k., otręby żytnie 7·80—7·90 K., omiecicę 8·90 – 9·— kor., siano łąkowe 0·00—0.0 kor., ziemniaki stołowe 3·25—3·75 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

Jak c. k. rząd „popiera przemysł“ w Galicyi.

Jeszcze o soli i fabrykach sody.

We wtorek, jak donieśliśmy, odbyła się w Wiednin w ministerstwie skarbu konferencya w sprawie cen soli dla fabryki sody w Borku Fałęckim (obecnie 3000 wagonów soli rocznie) i dla powstać mającej takiejże fabryki w Skawinie, której ministerstwo przyznało roczny kontyngent 6000 wagonów.

W razie nieuzyskania niższych cen musi trust Solvaya bezwarunkowo zwinąć fabrykę w Borku Fałęckim, a nowa fabryka w Skawinie powstać nie może.

Twierdzienie to udowodnić można cyframi, zestawiając ceny surowca (soli) w Galicyi i w krajach austryackich poza Galicyą. I tak:

W fabryce w Ebensee (Solvay) od 1 lipca b. r. wynosi cena solanki za 1 Hl 30 hal., czyli 3 korony za metr kubiczny, a że na 10.000 klg. sody potrzeba 67 metrów kubicznych solanki, przeto koszt soli wyniesie (z zaoszczędzeniem kosztów ro[...]czania soli kamiennej na solankę) **201 koron.**

W fabrykach w Aussig i Nestomitz (Solvay) sól **niemiecka** sprowadzona jest ze Strassfurtu po cenie około 75 m. czyli 90 koron za 10.000 klg. franco Aussig i Nestomitz, a że na 10.000 klg. sody trzeba 18.000 soli, zatem cena tej soli, przy uwzględnieniu kosztów przeróbki na solankę (25 kor.) wynosi **187 koron.**

W fabryce zaś w Borku Fałęckim (Solvay) sól z Wieliczki 18.000 klg. po 2 kor. 10 hal. (cena od 1 lipca b. r., przedtem 75 hal.) potrzebna do produkcyi 10.000 klg. sody wraz z frachtem 395 koron, przeróbka na solankę 25 koron — razem **420 koron.**

W fabryce, *która ma powstać w Skawinie*, sól z Wieliczki 18.500 klg. po 2 kor. 70 hal. — 378 kor., fracht i przeróbka na solankę 86 kor. — razem **466 koron.**

Z powyższego zestawienia wynika, że **ceny soli fabrycznej w Galicyi wynosić będą dwa razy tyle co poza granicami Galicyi, jednak w obrębie Austryi.**

Jeżeli więc nie nastąpi zniżka cen soli fabrycznej, względnie jeśli saliny nasze nie zdołają *taniej* produkować, *co przy racyonalniejszem prowadzeniu naszych kopalń jest możliwe* (*vide* art. posła Zarańskiego w „Nowinach“ z soboty 5 bm.) w takim razie fabryka w Borku fałęckim musi być zwinięta i nie ma mowy o założeniu nowej fabryki w Skawinie, gdyż ta ostatnia nie wytrzyma konkurencyi, a trustowi Solvaya taniej przyjdzie zwiększyć produkcyę w Ebensee etc. i wysyłać sodę do Galicyi koleją.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. — Przeciętny koszt produkcyi soli w Galicyi wynosi 1 kor. 90 hal. za 100 klg. — z jakiejże racyi podniósł rząd, zastrzegający się, jakby na ironię, przed fiskalizmem, cenę soli fabrycznej do 2 kor. 10 hal.? Wreszcie dlaczego ustalono cenę Solanki w Ebensee na 30 hal. za 1 Hl., a w Stebniku w Galicyi na 55 hal. za 1 Hl?

Czy to nie jest najlepszym dowodem, że rząd utrąca wprost przemysł w kraju?

Nowożytny Ikar.

Śmiertelny upadek w oczach żony.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

W parę dni po wybuchu zeppelinowskiego balonu „Schwaben“ eksplodował amerykański balon „Akron“, pociągając liczne ofiary w ludziach. Zapalił się na wysokości 800 metrów w oczach tysięcy ludzi: na widok płomieni z setek piersi wydarł się istny ryk przerażenia, wiele kobiet zemdlało. Żony konstruktorów balonów Melwina Wanimana i inżyniera Wellmana przyglądały się wzlotowi balonu z werandy willi, zbudowanej w pobliżu „hangaru“. Gdy ujrzały eksplozyę i usłyszały detonacyę, obie straciły przytomność. Gondola balonu spadła z błyskawiczną szybkością prosto w morze, przyczem pasażerowie zostali z niej wyrzuceni. Widać było, jak wywracali kozły w powietrzu. Oprócz Wellmana i Wanimana był w gondoli brat tego ostatniego, Calvin, inżynier Olgar, drugi sternik Bourillon i czterech pasażerów, razem 9 ludzi. Melvin Waniman, który kierował statkiem przez siebie samego zbudowanym, już przed kilku tygodniami podczas próbnego lotu o mało nie uległ wypadkowi i tylko przypadkowi zawdzięczał życie. Po usunięciu niedostatków i wadliwości motorów przedsięwzięto nowy wzlot próbny, którego ofiarą padło 9 ludzi. W kilka godzin po wypadku znaleziono w morzu ciało Calvina Wanimana, okropnie zeszpecone, pokaleczone i poparzone. Ciał innych ofiar dotychczas nie znaleziono.

Melvin Waliman był przez długie lata głównym inżynierem Waltera Wellmana, który przed kilku laty wywołał w całym świecie sensacyę swym śmiałym, choć nieudałym planem podróży balonem do bieguna północnego. Waniman i Wellman od dawna już nosili się z zamiarem odbycia podróży przez ocean z Nowego Jorku do Ameryki i to zapomocą balonu, któryby był zaopatrzony w odpowiednie liny i stabilizatory. I w rzeczywistości puścili się w tę podróż 1910 r., ale plan się nie powiódł; sami ledwo z życiem uszli, a balon „Amerika“ musieli zdać na łaskę wichru.

Waniman, mężczyzna w wieku około 37 lat miał burzliwą przeszłość za sobą; bardzo niskiego wzrostu, zawsze gładko ogolony, był z pochodzenia Holendrem, z zawodu kiedyś nauczycielem gry na fortepianie w Chicago, jakiś czas bawił w Paryżu, podróżował po całym świecie. Nie będąc zawodowym technikiem, zajmował się chętnie i z zapałem aeronautycznymi problemami i rysował dla Wellmana plany balonu, który był przeznaczony do podróży podbiegunowej. „Amerika“ i „Akron“ były również według jego planów zbudowane.

Co do przyczyny eksplozyi, to tę trudno dokładnie określić. Według jednych spowodowało ją nadmierne rozgrzanie gazu przez promienie słoneczne, przez co gaz rozsadził powłokę balonu i zajął się od iskier, padających z motoru, według drugich zaś wskutek tarcia powłok balonu miał się zapalić gaz, podobnie, jak to się niedawno stało z balonem „Schwaben“.

Balon „Akron“ posiadał 4 motory o sile łącznej 317 koni i 6 propellerów, kosztował około 400.000 koron.

Sierota wybranką losu.

Wygrana 500.000 kor.

Petersburg, 8 lipca.

W tych dniach w banku państwowym w Petersburgu złożono los 3-ciej pożyczki szlacheckiej, na który padła w dniu 14-go maja wygrana w sumie 200 tysięcy rubli (przeszło 500.000 koron). Los był własnością 8-letniej dziewczynki, sieroty, wychowanej w domu podrzutków w Pskowie. Kiedy oddawano ją do przytułku, los ten wręczono administracyi, jako jedyną własność sieroty.

Skoro tylko rozeszła się wieść w Pskowie o szczęściu sieroty, natychmiast znalazło się mnóstwo krewnych. Szczęśliwa sierotka dzięki miluchnemu wyglądowi i wielkiemu ożywieniu była ulubienicą zakładu.

Tragiczny los głodnych i bezdomnych.

Zwłoki chłopca. — Niespokojna matka. — Ostatnia noc. — Nędza. — Rozpaczliwy czyn matki.

Wiedeń, 9 lipca.

W pobliżu miejskiej elektrowni wyłowiono z kanału dunajowego w niedzielę rano zwłoki dziecka w wieku 5 lat najwyżej. Podczas oględzin lekarskich stwierdzono, że zwłoki leżały w wodzie tylko przez krótki czas. — Pierwotnie przypuszczano, że chłopiec bawiąc się bez nadzoru na brzegu kanału obsunął się w wodę i utonął — później jednak okazało się, że dziecko wrzuciła do kanału jego własna matka, doprowadzona przez nędzę do tego rozpaczliwego czynu.

W niedzielę po południu zgłosiła się mianowicie do komisaryatu policyjnego w dzielnicy Simmerin, wyrobnica Katarzyna Sobjosek i prosiła o bliższe szczegóły o wyłowieniu zwłok, wyrażając przy tem obawę, czy to nie jej dziecko utopiło się, które zaginęło jej w sobotę; wyraziła również życzenie zobaczenia topielca.

Dziwnie niespokojne zachowanie się przybyłej zrodziły w komisarzu policyjnym pewne podejrzenia, wobec czego przystąpił do przesłuchania jej. Podczas przesłuchania zeznała Sobjosek, że w sobotę koło godziny 5 po południu wyszła na miasto wraz z dwojgiem nieślubnych dzieci Franciszkiem i Anną. Całą noc błądziła po mieście, szukając jakiejś pomocy i wsparcia, ponieważ od kilku dni ona i dzieci nic nie jadły. Wędrówki i prośby o wsparcie były bezowocne — głodne dzieci płakały, dopominając się o kawałek chleba. Zrozpaczona matka postanowiła wówczas rzucić się wraz z dziećmi do Dunaju. Nie namyślając się więc długo, udała się nad brzeg kanału i wrzuciła do wody córeczkę, Annę, za którą — według zeznań matki — miał skoczyć chłopczyk, kiedy zobaczył, że fale porwały jego małą siostrzyczkę. Przerażona tem uciekła Sobjosek do miasta. Podczas ponownego jednak przesłuchania przyznała się, że również chłopczyka wrzuciła do kanału, a samobójstwa nie popełniła tylko dlatego, że w ostatniej chwili zabrakło jej odwagi.

Przedsięwzięte przez policyę dochodzenia wykazały, że Sobjosek od 15 z. m. nie miała mieszkania wraz z matką i dziećmi — z litości tylko użyczała im kąta do spania pewna znajoma. Od dłuższego także czasu nie mogła matka nieszczęśliwych dzieci otrzymać pracy, wobec czego sama, matka jej i dzieci nie miały co włożyć do ust całymi dniami. Nie troszczyli się również o los dzieci ojcowie ich, wprawdzie ojciec chłopca dawał na wychowanie dziecka pewną kwotę miesięczną, ale w ostatnich czasach i on był bez zarobku — ojciec zaś dziewczynki nie troszczył się zupełnie o dziecko.

Policya aresztowała Katarzynę Sobjosek i odstawiła do sądu karnego.

Jenerał i dyrektor telefonów.

„Służba nocna" w urzędzie telefonicznym.

Wiedeń, 9 lipca.

Chronique scandaleuse w Wiedniu wzbogaciła się nową sensacyą — wprawdzie nie pierwszorzędna — lecz niemniej rzucającą ciekawe światło na stosunki panujące niekiedy w wyższych warstwach towarzyskich.

A było to tak. W pewnej tutejszej centrali telefonicznej pełni funkcye „telefonistki" 18-letnia, piękna panna Klara v. R., córka jenerała w czynnej służbie garnizonu wiedeńskiego. Przed kilku dniami zjawił się u naczelnika owego urzędu telefonicznego ojciec pny Klary, jenerał R., przybrany w mundur. Pan jenerał, przedstawiwszy się naczelnikowi, zaczął w sposób energiczny użalać się na stosunki, panujące w tym urzędzie. „Jak panowie śmiecie — mówił jenerał — w ten sposób postępować z moją córką, panną z towarzystwa! To niesłychane, żeby moje dziecko kilka razy w tygodniu pełniło służbę nocną w urzędzie telefonicznym. Proszę się popatrzeć — wołał dalej — na moją córkę, jak ona wygląda! Blada, zdenerwowana — toż to zaledwo cień z tej ongi wesołej dziewczyny! To skandal, żeby skarb pocztowy w ten sposób wyzyskiwał swoje pracownice! Ja tego dłużej nie ścierpię! Niech mi pan dyrektor solennie przyrzecze, że te stosunki ulegną natychmiastowej, gruntownej zmianie, gdyż w przeciwnym razie pójdę *stante pede* na skargę do ministra handlu. Ja sobie już z wami dam radę!"

Lecz dyrektor jednak nie stracił równowagi ducha. Ze spokojem wysłuchał mowy jenerała, poczem odparł:

— Nie będę pana jenerała powstrzymywał od udania się na drogę zażalenia u mojej przełożonej władzy — zanim jednak udzielę panu *in merito* odpowiedzi, pozwoli pan, że się wpierw poinformuję!

To mówiąc nacisnął guzik dzwonka, a za chwilę zjawiła się w biurze dyżurna urzędniczka.

— Proszę mi przynieść tabelę służbową! — wydał krótki rozkaz.

Żądany wykaz urzędowy wkrótce znalazł się na jego biurku. Pan dyrektor zagłębił się w studyowaniu wykazu a jenerał tymczasem niecierpliwie kręcił swego wyczernionego wąsa. Trwało to dłuższą chwilę. Wreszcie pan dyrektor zaczął mówić:

— Jak się pan jenerał może przekonać z niniejszego wykazu urzędowego, przypada na moje panie służba nocna co dziewiąty dzień. Co się tyczy pańskiej córki, panie jenerale, to wykluczonem jest, aby pełniła nocną służbę częściej, aniżeli raz w tygodniu.

Pan jenerał uczynił niecierpliwy gest ręką, jakby chciał przerwać eksplikacye dyrektora.

— Przepraszam! — rzekł dyrektor stanowczo — Wszystko, co stoi w wykazie urzędowym, jest święte! Zresztą pańska córka — co również wynika z tabeli służbowej — już od trzech miesięcy nie pełni służby nocnej, a ilekroć na nią ta służba wypadała, zawsze prosiła koleżanek o zastępstwo i za to płaciła.

Blady jak chusta wstał pan jenerał z krzesła.

— Co... pan chcesz... przez to powiedzieć? — szeptał jenerał przerażony.

— To tylko — rzekł dyrektor — że pańskie zarzuty przeciw urzędowi są pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy.

— W takim razie... gdzie moja córka... po nocach przebywa? — wyrwało się z ust jenerała.

— Na to pytanie nie mogę panu dać na razie odpowiedzi. Lecz mam nadzieję, że wkrótce i w tym kierunku zaspokoję pańską ciekawość. Jestem pewny, że postępowanie dyscyplinarne, wdrożone przeciw pańskiej córce, jako urzędniczce państwowej wyjaśni, gdzie ona owe noce spędzała. Bo urzędniczka pocztowa — kończył dyrektor — musi noce spędzać albo u siebie w domu, albo w urzędzie!

To rzekłszy skłonił się pan dyrektor jenerałowi, który zrozpaczony wyszedł z gabinetu dyrektora. Na drugi dzień panna Klara zrezygnowała z posady rządowej telefonistki.

Niebezpieczne roztargnienie lekarza.

Chustka operatora w brzuchu pacyentki.

Budapeszt, 7 lipca.

Anegdoty na temat roztargnienia uczonych znane są powszechnie i komiczną przesadą zmyślonej przeważnie treści budzą zawsze wesołość. Nie brak jednak przykładów rzeczywistego roztargnienia i to przykrego w skutkach, a często tragicznego w zakończeniu. Do tych przybył nowy wypadek, o którym w Budapeszcie głośno jest w ostatnich dniach — w sferach zaś lekarskich Budapesztu i Wiednia stanowi rzadką sensacyę. Szczegóły jej przedstawiają się następująco:

W listopadzie 1910 r. poddała się bardzo ciężkiej operacyi za poradą domowego lekarza żona dyrektora jednego z budapeszteńskich banków. Operacyi dokonał jeden ze sławnych wiedeńskich ginekologów z pomyślnym skutkiem — jak się okazało — bo chora w krótkim czasie opuściła łóżko.

W jakiś czas później wystąpiły jednak u zoperowanej podejrzane objawy — odczuwała silne boleści wewnętrzne, które wywoływały równocześnie gorączkę.

Udała się więc o poradę do owego operatora, który jej jednak oświadczył, że operacya udała się, a objawy gorączki nie budzą żadnych obaw. Ta uspakajająca opinia lekarza nie na wiele się przydała — podejrzane objawy nie ustąpiły, przeciwnie przybrały tak niebezpieczny obrót, że zoperowana zaniemogła poważnie. Wzywany do chorej cztery razy ten sam ginekolog twierdził stanowczo za każdym razem, że jest to tylko stan przejściowy i chorej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Rzeczywistość jednak zaprzeczyła jego pewności. W ostatnich tygodniach zagadkowa słabość wzmogła się, chora dostawała gwałtownych ataków boleści żołądkowych wśród nieprzytomnych prawie majaczeń gorączkowych. Przerażony mąż wezwał więc pomocy kilku wybitnych lekarzy budapeszteńskich, którzy przy łożu chorej odbyli consilium. Po dokładnem zbadaniu stwierdzili, że w jamie brzusznej chorej znajduje się jakiś obcy przedmiot. Okazała się więc potrzeba natychmiastowej operacyi. Dokonano jej i znaleziono w jamie brzusznej zoperowanej tiulową chusteczkę, której używał ginekolog-operator podczas operacyi i którą przez roztargnienie zaszył. Chusteczka ta właśnie spowodowała zapalenie najbliższych części ciała, co musiało wywoływać boleści, a w następstwie spowodować mogło śmierć. — W stanie zdrowia zoperowanej obecnie nastąpiło polepszenie.

Przeciwko roztargnionemu operatorowi wdrożono śledztwo — szczegóły jego trzymane są w tajemnicy.

Skuteczny środek przeciw lichwie mieszkaniowej.

Sofia (Bułgarya), 9 lipca.

Znaczna gromada — bo złożona z trzech tysięcy ludzi bezdomnych chwyciła się oryginalnej samopomocy: Zajęła parcele gruntowe za miastem, będące własnością gminy. Wybrany specyalnie komitet rozdzielił grunta, przeznaczając każdemu odpowiednią parcelę.

Między wspomnianymi 3000 jest 2600 Bułgarów, a około 400 żydów. Zobowiązali się oni wszyscy pisemnie pod przysięgą przeprowadzić całe dzieło. Przywódcy tych ludzi wystosowali do królowej Eleonory telegram hołdowniczy i nazwali kolonię jej imieniem. Postanowiono też natychmiast przystąpić do budowy domków. — Wyznaczono też miejsce pod budowę kościoła i synagogi, oraz jednej szkoły bułgarskiej i jednej szkoły żydowskiej. Na placu wywieszono ogromny sztandar z napisem: „Niech nas Bóg chroni".

Władze są w wielkim kłopocie, co robić wobec tej eksproprycyi, dokonanej przez 3000 ludzi, którzy zaprzysięgli solidarność i gotowi są do oporu.

Zaginiona Krakowianka w Tatrach.

Zakopane, 9 lipca.

Grupa taterników, złożona z 10 osób pod przewodnictwem docenta Uniw. Jagiell. dra Sawickiego, wracała wczoraj z wycieczki po stronie węgierskiej i pomimo zmęczenia postanowili w Dolinie Kościeliskiej uczestnicy wycieczki wrócić do Zakopanego. W drodze zatrzymała się p. Styszewska (z Krakowa), czego w pierwszej chwili nie zauważono, następnie przypuszczano, że p. S. postępuje wolniej — uczestnicy więc zatrzymali się. — P. Styszewska nie nadeszła jednak, wobec czego zarządzono poszukiwania do późnej nocy — niestety bez rezultatu.

Zawiadomione o zaginionej Pogotowie ratunkowe wyruszyło na poszukiwanie pod przewodnictwem p. M. Zaruskiego.

Senzacyjne aresztowanie i zamach samobójczy kandydata adwokackiego.

Lwów, 8 lipca.

Wczoraj rano zgłosił się na policyę Izydor Hefter i doniósł w imieniu p. Günsberga, kapitalisty w Tarnopolu, że Stefan Krawczuk, kandydat adwokacki, odbywający obecnie praktykę w lwowskim sądzie cywilnym, popełnił na szkodę Günsberga oszustwo na 26.000 koron. Krawczuk mianowicie miał zeskontować u Günsberga weksle i skrypty dłużne na *fałszywie* legalizowane podpisy. Krawczuka aresztowano na mieście i w towarzystwie komisarza i agentów udano się do mieszkania aresztowanego w celu przeprowadzenia rewizyi. Kiedy żona aresztowanego dowiedziała się o celu rewizyi, popadła w taki stan rozdrażnienia i spazmów, że musiano ją cucić. Z chwili tej skorzystał aresztowany, i chwyciwszy jakąś flaszeczkę, wypił jej zawartość, poczem w tej chwili zemdlał. Wobec tego odwieziono go na stacyę ratunkową, gdzie jednak stwierdzono, że zamach był dobrze udaną symulacyą.

Krawczuk odstawiony zostanie do sądu obwodowego w Tarnopolu, który poszukuje go za rozmaite sprawki.

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

9 lipca.

Na targ spędzono bydła rogatego 68, cieląt 241, owiec —, nierogacizny 274, razem 583 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buchaje od — do — k., woły od — do — k., krowy od — do — k., jałownik od — do — k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od — do —; bitej wagi: nierogaciznę od 160 do 176 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buchaje od 150 do 320 k., woły od 300 do 420 k., krowy 170 do 304 k., jałówki od 150 do 314 k., cielęta od 24 do 69 k., owce od — do — k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 546, na konsumcyę innych gmin kraju 31, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 6, na eksport zagranicę krajunierogacizny —. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Głowa skazańca.



W jednym z francuskich pułków stacyonowanych w Tonkingu, składającym się przeważnie z tubylców, wykryto spisek, który miał na celu otrucie wszystkich nielicznych oficerów europejczyków, służących w tym pułku. Przewódcą tego spisku był kwatermistrz, głównymi członkami dwaj podoficerowie. Wszyscy trzej zostali w dniu 8 lipca skazani na stracenie. Odcięto im głowy, które następnie dla odstraszenia innych porozwieszano na drzewach, na których u dołu poprzybijano drewniane tablice z treścią wyroku sądu wojennego w chińskim narzeczu. Głowy skazańców wisiały w ten sposób przez kilka dni, aż wreszcie pozwolono krewnym zdjąć je i pochować. Ilustracya nasza według pism francuskich przedstawia chwilę, w której wdowa po skazanym kwatermistrzu spełnia ten nabożny uczynek.

Jedno białe, drugie czarne.

Osobliwa para bliźniąt.

Monachium, 10 lipca.

Wielkie zainteresowanie budzi w tutejszych sferach lekarskich osobliwe zdarzenie, jakie miało miejsce w tych dniach w tutejszej klinice na oddziale położniczym. Oczekująca mianowicie od kilku dni rozwiązania pewna młoda kobieta urodziła bliźnięta: dwie dziewczynki, z których jedna jest czarna a druga białą, tzn. że bliźniacze siostry należą do różnych ras. Nic więc dziwnego, że zaciekawieni tym niezwykłym wypadkiem lekarze wypytywali położnicę o bliższe szczegóły z jej życia, których jednakowoż nie chciała udzielić. Po długich dopiero naleganiach wyznała, że ojcem dzieci jest pewien murzyn.

Według twierdzenia lekarzy osobliwa para bliźniąt przedstawia wielce interesujące zagadnienie naukowe, z którego można wyciągać daleko idące wnioski o prawie dziedziczności. W kołach lekarskich rozpoczęła się więc na ten temat szeroka już dyskusya.

Cennik

IZBY

[handl]owo-przem. w Krakowie

[w] dniu wyjścia [n]iniejszego Nru [d]o g. 12 w poł.

—

Waluty

[Ru]ble papierowe
płacą 253·25
żądają 254·25

[Ma]rki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

[F]ranki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

[2]0-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

[Do]lary amerykańskie
płacą 491·—
żądają 496·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 9 lipca.
[T]arg zbożowy.

[P]szenica na październik 11·35 do [11·3]6; pszenica [n]a kwiecień 11·69 [do] 11·59; żyto na [paźdz]ier. od 9·35 [do] 9·36; owies [na] paźdz. 9·26 [do] 9·27; kukurydza na lipiec [8·]82 do 8·83; [k]ukurudza na [si]erpień od 8·86 [do] 8·87; na maj [7·6]0 do 7·61; [r]zepak na sierp. [17]·25 do 17·35
Oferty: mierne. [C]hęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe. — Pogoda gorąco.

Z SALI SĄDOWEJ.

Okradzenie przyjezdnego z Królestwa na pl. Szczepańskim.

Kraków, 9 lipca.

Dnia 23 marca b. r. przybył do Krakowa p. Franciszek Gądek, górnik z Królestwa, celem załatwienia rozmaitych interesów. Miał przy sobie książeczkę kasy oszczędności na 2000 kor. i 180 kor. w banknotach. Na pl. Szczepańskim przyczepili się do niego wówczas dwaj nieznani mu poprzednio towarzysze Feliks Skupiński i Leon Danz, obaj wyrobnicy, mający swe stanowisko na tym placu (w rzeczywistości zaś notoryczni próżniacy, pijacy i awanturnicy). Rozpoczęli z obcym przyjazną pogawędkę, która wkrótce przemieniła się w solenną libacyę alkoholową. Spełniono niezliczone kolejki przy straganach na pl. Szczepańskim, a towarzystwo z każdą chwilą stawało się większe, gdyż wkrótce należało do kompanii kilka „panienek", przyjaciółek Skupińskiego i Danza. Pito na umór. Gdy się Gądek na drugi dzień po wytrzeźwieniu obudził, zrobił smutne odkrycie, że książeczka kasy i cała gotówka zginęły bezpowrotnie.

Zrozpaczony pobiegł na policyę, gdzie równocześnie zjawiła się Anna Skupińska, żona Feliksa, donosząc dyżurnemu komisarzowi, że mąż jej w towarzystwie Danza okradł Gądka. Z pieniędzy skradzionych dał Danzowi 20 k., innemu towarzyszowi Gostołowi 20 a dwom „panienkom" Gancarzównie i Gostołównie, które „umilały" mężczyznom zabawę, dał 60 kor.

Dzisiaj stanęli Skupiński i Danz — dwa ponuro spoglądające indywidua — przed przysięgłymi pod zarzutem zbrodni kradzieży. Trybunałowi przewodniczył r. s. dr Obtułowicz, oskarżał prok. dr Ujejski, bronił adw. dr Schönwetter. Rozprawa wykazała, że podczas całowania się z Gądkiem Skupiński wyciągnął mu książeczkę i pieniądze. Książeczkę porzucił (znaleziono ją potem) a pieniądzmi podzieliło się całe towarzystwo w pewnym szynku przy ul. Sławkowskiej. Do rozprawy wezwano cały szereg świadków — przekupek z placu Szczepańskiego — których zeznania raz po raz budziły salwy śmiechu. Panie te przedstawiały całe zajście w niewinnem świetle: zabawa była wesoła, ściskano się i całowano, całe towarzystwo miało już głowy „wysmarowane", a podczas tego „warszawiak" (Gądek) się przewrócił. Z „płytkiej" kieszeni wyleciały mu na ziemię pieniądze, któremi podzielili się uczestnicy zabawy.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał — na podstawie werdyktu przysięgłych — skazał obu obwinionych, każdego na karę trzechmiesięcznego ciężkiego więzienia.

Groźny pożar na wieży Maryackiej.

Kraków, 10 lipca.

Wczorajszej nocy Kraków — a z nim cały naród — stał u progu wielkiej katastrofy, której ofiarą omal, że nie padł kościół N. Maryi Panny, otaczany czcią całej Polski. Prawdopodobnie od pioruna — przyczyna nie jest jeszcze ustalona — **zapalił się szczytowy słup większej wieży Maryackiej,** na którym osadzona była kula (niedawno temu zdjęta celem reperacyi).

Tuż po g. 11-tej w nocy zauważyli nieliczni o tej porze przechodnie w Rynku jasny płomień na szczytowem zwieńczeniu. Bolesny okrzyk „Wieża Maryacka płonie" — rozległ się po Rynku, który w tej chwili zapełnił się publicznością. Zaalarmowano równocześnie z kilku miejsc straż pożarną — pierwszy alarm wyszedł o g. 11·35 z handlu p. Wołkowskiego — i w niespełna trzy minuty zjawiła się na miejscu straż pożarna w sile dwuch plutonów, z brandmistrzami pp. Urodą i Obidowiczem, oraz naczelnikiem p. Nowotnym. Natychmiast zaczepiono węża o hydrant, znajdujący się na rogu ul. Floryańskiej, a drugi jego koniec ujęło kilku strażaków i przeciągnąwszy go przez plac między ul. Floryańską a oparkanieniem wieży Maryackiej, zaczęło go ciągnąć po zewnętrznej stronie rusztowania w górę. Prawie równocześnie nadjechał III pluton z parową sikawką, którą natychmiast przygotowano do akcyi ratowniczej. Ze strażnicy zatelefonowano do biura wodociągów, aby przez zamknięcie dopływów do sąsiednich ulic, uzyskać silniejsze ciśnienie wody.

Płonęło bowiem nie rusztowanie — jak z początku sądzono — lecz sam **szczyt wieży** tj. **słup drewniany, obity blachą,** na którym znajdowała się zdjęta niedawno drewniana kula z chorągiewką. Słup ten znajduje się na wysokości 83 metrów.

Akcya ratunkowa

naszej straży pożarnej zasługuje na najszczersze uznanie. Dzielni strażacy z niebywałą zwinnością wspinali się po belkowaniu rusztowania, ciągnąc za sobą węża sikawki. Naczelnik p. Nowotny zaś z brandmistrzem p. Urodą i pięciu strażakami pospieszyli na sam szczyt z ręczną sikawką.

Akcya bowiem miała się odbywać w ten sposób, że hydrant z ulicy Floryańskiej miał dostarczać wody do ręcznej sikawki, umieszczonej na podeście rusztowania pod izbą strażnika, a stąd za pomocą pompy miał być dopiero puszczony prąd wody na szczyt wieży, tam, gdzie się paliło. Połączenie takie było koniecznem z tego powodu, ponieważ prąd wody z hydranta nie dosięgnąłby mimo silnego ciśnienia na tak olbrzymią wysokość.

Konewka wody gasi pożar.

Z chwilą, gdy strażacy znaleźli się na szczycie, publiczność na dole zgromadzona odetchnęła z uczuciem ulgi. Nagle płomień na szczycie wieży zagasł. — Stało się to tak nagle, że nikt nie widział gdzie, jak i kiedy. Dopiero w chwilę później, gdy pojawili się pierwsi ludzie, którzy zeszli z wieży, dowiedziano się, **że ogień ugaszono konewką wody.** Mianowicie na palący się słup szczytowy wieży brandmistrz Uroda **wylał konewkę wody i w ten sposób ogień,** który się widocznie jeszcze nie był rozszerzył, **natychmiast zgasł.** Po zgaszeniu, strażacy odrąbali spalony szczyt i znieśli go na dół.

Naczelnik p. Nowotny zarządził straż pożarną na wieży Maryackiej, złożoną z trzech ludzi, którzy czuwali na zmianę aż do rana, a nadto ustawił w Rynku drugą straż, która miała obserwować wieżę z dołu.

Cała akcya ratunkowa trwała niespełna kwadrans z czego na wspinanie strażaków przypadło 8 minut.

Pożar wybuchł prawdopodobnie od uderzenia pioruna. Podczas wczorajszej burzy, która szalała koło g. 7-mej, jeden z licznych piorunów uderzył, zdaje się, w szczyt słupa. Drzewo było mokre, dlatego dopiero po kilku godzinach tlenia pożar buchnął jasnym płomieniem.

Na miejscu pożaru byli wicepr. Sare i dyr. policyi dr Flatau. Policya kordonem zamknęła dostęp do kościoła, aby akcya stra-

ży nie doznawała przeszkody. Dzisiaj przedpołudniem odbyła się na miejscu komisya budowlano-policyjna wydelegowana z ramienia Magistratu celem skonstatowania przyczyn pożaru, oraz celem skontrolowania konstrukcyi rusztowania wieżowego.

Przyczyna pożaru.

Przyczyną pożaru jak stwierdzono był piorun, który przesunąwszy się koło godziny wpół do 8-mej wiecz. nisko nad dachami domów przy ul. św. Jana przebiegł ku ul. Floryańskiej, a stąd wielkim łukiem przeskoczył ku szczytowi wieży maryackiej i ugodził w klamrę żelazną przytwierdzoną do daszku ochraniającego drewniany sztyber na szczycie wieży.

Piorun ten zauważył inspicient budowy przy restauracyi wieży pan Malkowski i w tej chwili udał się na szczyt wieży. Ognia wówczas nie było jeszcze, jedynie tylko klamra była gorąca a część sztybra była zwęglona. Strażnik wieży zapytany, czy odczuł uderzenie pioruna, oświadczył, że w wieżę ugodziły aż 3 pioruny, które zniszczyły wszelkie aparaty telefoniczne i spaliły drut telefonu łączącego wieżę ze strażnicą. Dopiero koło 10 zauważono ogień i wówczas poczęto alarmować straż.

Po stłumieniu ognia zdjęto ze szczytu wieży sztyber drewniany spalony na przestrzeni kilkudziesięciu cm. i zwęglony daszek umieszczony nad sztybrem dla zabezpieczenia od deszczu i umieszczono je w kancelaryi restauracyi na dole wieży.

Dzisiaj w południe ma się zebrać komisya restauracyjna wieży celem obmyślenia środków zabezpieczających na przyszłość wieżę od pożarów.

Co słychać w mieście?

Kraków, 10 lipca.

Prezydent dr J. Leo z końcem przyszłego tygodnia wyjeżdża do Karlsbadu na kilkotygodniową kuracyę.

Nowi radcy miejscy. Wczoraj popoł. ukończono wybór 2 radców m. z przyłączonej dzielnicy Płaszów. Wynik jest następujący: na 138 uprawnionych do głosowania głosowało 125 wyborców. Z tego otrzymali i wybrani zostali: 1) p. Ehrenpreis Ignacy, dyrektor płaszowskiej fabryki dachówek 61 gł.; 2) p. Kęsek Jan, właśc. realn. i rolnik, 56 gł. Po wybranych otrzymali: p. I. Felczer, właśc. cegielni, 52 gł.; p. Orzechowski P., zarządca dóbr Płaszów, 33 gł. i p. J. Maniecki, rolnik, 16 głosów.

Posiedzenie Rady m. odbędzie się we czwartek dnia 11 bm. o g. 5 pop. w sali Tow. Wzaj. Ub.

Na porządku dziennym między innemi sprawami przyjęcie sprawozdania dra Kopery o **Muzeum w Rapperswillu** i wniosek sekcyi o wypłacenie zarządowi Muzeum subwencyi gminnej z budżetu r. 1911 w kwocie 500 kor. w tem przekonaniu, że zarząd muzealny przeprowadzi w jak najkrótszym czasie *konieczne reformy* w uporządkowaniu i konserwowaniu zbiorów muzealnych, wskazane w sprawozdaniu dra Kopery oraz w orzeczeniu komisyi wybranej na walnem zebraniu członków Rady muzealnej w dniu 8 sierpnia 1911 celem zbadania zarzutów podnoszonych przeciw zarządowi Muzeum.

Na tajnem posiedzeniu rozpatrywaną będzie sprawa nadania prezenty na posadę kierownika szkoły ludowej posp. im. św. Szczepana.

W krak. Tow. technicznem odbędzie się dn. 10 bm. o g. 7 posiedzenie z porządkiem dziennym: „Sprawa utworzenia Towarzystwa Miłośników Nauk Technicznych".

Walne zgromadzenie I Koła T. S. L. tego najruchliwszego z Kół krakowskich, odbyło się wczoraj w sali Tow. technicznego pod przew. prezesa p. W. Ostrowskiego, który składał sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. Po uchwaleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi i budżetu na rok przyszły, przystąpiono do wyborów, które dały następujący wynik: Przewodniczącym został p. Ostrowski, jego zastęp. Wielgus P.; sekretarzami: dr. K. Ostrowski, dr. A. Bielecki; skarbnikami: E. Kostecki inż., Siedlecki T.; do wydziału weszli: Bielak A., dr Góra S., Górka S., Haraschin K., Jachimiak L., dr Iskrzycki T., Kopytkiewicz H., Kostecki F., Knapiński L., Krzaczyński S., Krzyżanowski J.. Pachoński H., Parczyński J., ks., Piechnik J., Piechnik E., Piotrowski T., Pryziński J., dr Reiner Ryszard, Rykała K., Rzewuski L., Sokulski J., Sikora W. Szkocki L., Till S., Uderski E., dr Wasung W., Żeleński St.

Do komisyi rewizyjnej: Bauman B., Bodyński St., Dębicki Kl., Konopiński Michał Rolle K.

Fałszywy alarm. Wczoraj w południe zaalarmowano straż pożarną automatem ze Sukiennic. Straż pożarna przybywszy na miejsce przekonała się, że padła ofiarą karygodnej igraszki. Licznie zebrana o tym czasie w Rynku publiczność nie szczędziła ostrych słów nagany pod adresem nieznanego sprawcy karygodnego wybryku.

Wypadek kolejowy. Na liczne zapytania naszych czytelników w sprawie strasznego wypadku, jakiemu uległa córeczka st. radcy p. Zawadzkiego, donosimy, że dziecko ma się lepiej i niebezpieczeństwo minęło, aczkolwiek rany dziecka na głowie są ciężkie.

Przyczyną wypadnięcia dziecka na tor było nagłe otwarcie się nie zamkniętych drzwi wagonu, o które się niańka oparła.

Zamordowanie policyanta przez włamywacza. Z Berlina donoszą: Onegdaj przyaresztował policyant miejski Ferdynand Duschek, pewnego włamywacza. — Podczas eskortowania go strzelił włamywacz do policyanta kilka razy z rewolweru i zabił go na miejscu.

Z Wadowic. Minister spraw. zamianował oficyała kanc. R. Sypka w Tarnowie naczelnikiem kancelaryi sądu obw. w Wadowicach.

Z Wieliczki. W poniedziałek miał w sali Rady pow. w Wieliczce zgromadzenie pos. Zamorski. Liczba słuchaczy była nie wielka wobec robót w polu. Podczas referatu zjawili się na sali dość licznie socyaliści, którzy umyślnie na ten cel przybyli z Krakowa i głośnem hańbowaniem przerywali co chwila mowcy. Około godziny 1-ej opuścili socyaliści salę naturalnie z „Czerwonym sztandarem". Po ich wyjściu kontynuował dalej pos. Zamorski swój referat wobec około 50-ciu włościan.

Z kroniki żałobnej.

Z Lignarów Katarzyna Nencka, obywatelka Zakopanego, zmarła 7 bm. w Krakowie w 50 r. życia.

Z Klosków Amalia Benedits, zmarła 8 bm. w Krakowie w 29 r. życia.

Helena Jastrzębiec Żytkiewiczówna, nauczycielka szkoły ludowej w Bugaju, zmarła 7 bm. w 24 r. życia w Krakowie.

„Praktyczny" sposób.



Jeden z wesołych rysowników francuskich proponuje, aby w ten sposób, jak na tej rycinie uwidocznione, rozmieszczono siedzenia w tramwajach dla pań, mających wielkie kapelusze.

Telegramy i telefonematy własne „Nowin".

Odrzucenie nadmiernych żądań ministra wojny.

Opozycya obu ministrów skarbu. — Powrót do programu finansowego bar. Schönaicha.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Wspólne narady ministeryalne zostały wczoraj po południu ukończone. Z komunikatu urzędowego, wydanego o przebiegu tych obrad wynika, że ministrowie skarbu obu połów monarchii **mieli odwagę odrzucić nadmierne żądania ministra wojny**. Ministrów skarbu popierał nader wymownie premier węgierski Lukacs. Ministrowie stanowczo się sprzeciwili, by prócz 20 milionów **dać jeszcze ćwierć miliarda** na armię. Prez. minist. węg. Lukacs oświadczył, że przedłożony plan ministra wojny jest nie do przeprowadzenia z uwagi na stosunki finansowe i polityczne Węgier. Minister Zaleski oświadczył stanowczo, **że siła skarbu austryackiego absolutnie nie podoła żądaniom zarządu armii.** Dr Zaleski oświadczył, że co najwyżej może się zgodzić na program finansowy b. ministra wojny bar. Schönaicha, polegający na tem, że aż po rok 1915 armia będzie potrzebowała, prócz kredytów na wydatki zwyczajne, **jeszcze 100 milionów kor. w budżecie zwyczajnym i 100 mil. kor. w budżecie nadzwyczajnym.** O innych jakichkolwiek wydatkach na armię nie może być mowy.

Węgrzy przeciw żądaniom wojskowości.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki występują ostro, przeciw żądaniom wojskowym. Najbardziej uderza głos zbliżonego do rządu „Budap. Hirlap", który powiada: „Jest to rzeczą czystej niemożliwości zgodzić się na tak wysokie koszta. Trzeba raz zrobić koniec *wojskowej megalomanii*". O wiele ostrzej piszą dzienniki opozycyjne.

Ugoda w Czechach.

Zapowiedź sesyi sejmowej.

Praga. Wczoraj w namiestnictwie odbyła się pod przew. ks. Thuna narada obu komitetów dla kwestyi języka w autonomii. Komitet doszedł już do zgody.

Przypuszczają, że do soboty mała ugoda zostanie sfinalizowaną, a 23 bm. rozpocznie się sesya sejmowa.

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

Środa: „Cnotliwa Zuzanna"
Czwartek: „Aida"
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna"
Sobota: „Cnotliwa Zuzanna"
Niedziela: popołudn. „Krysia leśniczanka" wieczór „Aida"
Poniedziałek: „Cnotliwa Zuzanna"
Wtorek: „Mignon".
Środa: „Cnotliwa Zuzanna".

Teatr na wystawie architektonicz.
Środa: „Legionistka"
Czwartek: „Kozioł ofiarny".

Teatr w parku krak.
Środa: „Legionistka„
Czwartek: „Figle wiosenne".

Teatr Nowości. Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Edison. Przedstawienie o godz. 8 wiecz

Pogoda w Krakowie.
(Z krakow. obserw.)
Dnia 9-go lipca termometr doszedł od 14·4 do 24·1 C. barometr podnosił się.
Dnia 10-go lipca o godz. 7-ej zrana stan barometru: 745·4 mm.
stan termometru: 16·4 C.
Wiatr zach.-płn.-zach.
Prognoza: Dziś pochmurno.

Zakopane
(Telegram Kraj. Związku Turyst.)
Ciepłota najwyższa 21·3 C., najniższa 4·5 C. Ciśnienie powietrza 691 mm Kierunek wiatru: wschodni.
Prognoza: zmienne zachmurzenie naogół pogoda.

Tajemne zaręczyny córki cara.

Berlin. *Tel. wł.*) Donoszą tutaj z Petersburga, że najstarsza córka w. księżna Olga już od dłuższego czasu jest potajemnie zaręczoną z w. księciem Dymitrem Pawłowiczem. Oficyalne ogłoszenie zaręczyn nastąpi po dojściu do pełnoletności w. ks. Olgi.

Wizyta króla włoskiego w Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł.) „National Zeitung" donosi, że w roku przyszłym nastąpi zjazd króla włoskiego Wiktora Emanuela II z carem Mikołajem II w Petersburgu.

Echa zjazdu w Baltisch-Port.

Frankfurt n. M. (Tel. wł.). „Frankfurter Zeitung" pisze z racyi zjazdu w Baltisch-Port, że zjazd ten oznacza, iż nastąpiło zbliżenie pomiędzy mocarstwami trójprzymierza, a mocarstwami należącemi do porozumienia. — Realnym skutkiem skutkiem zjazdu jest osiągnięcie porozumienia w sprawie utrzymania *status quo* w Turcyi.

Nowe zwycięstwo Włochów?

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi: Jenerał Camerano telegrafuje, że po świetnej (!), zwycięskiej walce zajął Miszata. Nieprzyjaciel stawił bardzo silny opór i przyszło nawet do starcia na bagnety. — Nieprzyjaciel stracił kilkuset (!) zabitych i rannych, jednak dokładna (!!) liczba nie jest znana. — Włosi mieli 9 zabitych i 21 rannych.

13 godzinna bitwa z powstańcami albańskimi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsza ambasada turecka ogłasza dzisiaj w „N. Fr. Presse" oficyalne przedstawienie przebiegu onegdajszej bitwy pod Boljotinac pomiędzy powstańcami albańskimi, zostającymi pod dowództwem słynnego przywódcy Boljetinaca, a wojskiem rządowem, liczącem 4000 ludzi. Powstańcy zostali po **13 godzinnej morderczej walce rozbici i rozproszeni.**

(Od siebie dodajemy, że fakt, iż walka trwała 13 godzin dowodzi, z jaką niesłychaną walecznością Albańczycy walczyli, skoro aż 13-godzinnej walki trzeba było, aby wojsko regularne rozproszyło luźne i źle uzbrojone bandy powstańców. — *Przyp. Red.*)

Anglia na Morzu Śródziemnem.

Londyn. (Tel. wł.) „Pall-Mall-Gazette" donosi, że Anglia w najbliższej przyszłości utworzy na Morzu Śródziemnem eskadrę, dorównującą flocie włoskiej.

Straszna katastrofa w kopalni węgla.

Londyn. W kopalni węgla koło Denabi nastąpiła wczoraj rano eksplozya.

Lista ofiar **zabitych** przy katastrofie w Denabi wynosi **65**; wśród nich jest trzech rządowych inspektorów, którzy się znajdowali przy oddziale ratunkowym.

Słychać, że jeszcze **160 ludzi jest odciętych od świata.**

Sprzedaż spadku po Janie Orcie.

Berlin. Spadek po Janie Orcie zostanie obecnie przez aukcyę sprzedany. — Cesarz zgodził się na aukcyę pod warunkiem, że odbędzie się ona poza Austryą. Objęła więc sprawę pruska firma. — Przedewszystkiem sprzedane będą zamki, których arcyksiążę posiadał w okolicy Gmunden pięć, dalej urządzenie domowe i bardzo znaczna biblioteka.

Bunt w armii tureckiej.

Konstantynopol. Grupy oficerów sprzysiężonych przechodzą z koszar do koszar, aby wybadać usposobienie kolegów. Oficerowie wierni rządowi nie zdradzają ich. Natomiast każdy, który zdradza się z opozycyjnem usposobieniem, składa natychmiast przysięgę rewolucyjną. Anatolskie wojska domagają się, żeby je odesłać do domu, macedońskie zaś pułki sympatyzują z Albańczykami.

Wyłączenie Chełmszczyzny.

Petersburg. Car sankcyonował uchwalone przez Radę państwa i Dumę przedłożenie Chełmskie.

Śmierć 28 osób wskutek upałów.

Nowy Jork. Wskutek upałów zmarło tu 6 osób, w Filadelfii 14, w Bostonie 3, w Pittsburgu 5.

Poskromienie ruchawki rojalistycznej w Portugalii.

Madryt. Z Orense donoszą, że oddział monarchistyczny Concerrosa w walce z portugalskiem wojskiem rządowem miał 30 zabitych, a 100 rannych, oddział Linnasa 153 zabitych i rannych.

O samorząd miejski dla Królestwa.

Petersburg. (Tel. wł.) Prezes rady państwa Akimow oświadczył posłom polskim, że projekt samorządu miejskiego dla Królestwa będzie rozpatrywany w Radzie państwa jesienią niezależnie od ciągłości prac izb prawodawczych. Akimow kategorycznie zaprzeczył pogłoskom, jakoby projekt sam rządu miał wejść pod obrady IV-tej Dumy.

Rozwiązanie starej i wybory do nowej Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Ukaz carski o rozwiązaniu Dumy ogłoszony zostanie do sierpnia. Prawybory włościańskie rozpoczną się dnia 15 września. Wybory gubernialne rozpoczną się 15 października, poczem odbędą się wybory posłów w dużych miastach.

Proces polityczny.

Warszawa. (*Tel. wł.*) Wczoraj warszawska Izba sądowa przystąpiła do rozpatrzenia sprawy Maryi Girbówny, oskarżonej o należenie do częstochowskiej organizacyi P. P. S. Panna Girbówna od czterech lat przebywa w więzieniu śledczym. Oskarżona na rozprawę wskutek ciężkiego rozchorowania się w więzieniu stawić się nie mogła, prośbę zaś oskarżonej, aby za kaucyą wypuszczono z więzienia, celem poratowania zdrowia, Izba odrzuciła.

Samobójstwo lekarza.

Kalisz. (*Tel. wł.*) W Turku pod Kaliszem odebrał sobie życie młody lekarz dr. Pawłowski przez zażycie morfiny. Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

Z ostatniej chwili.

Aresztowanie włamywacza. Policya aresztowała wczoraj 21-letniego St. Goryla, syna mordercy z Paczułtowic za kradzież z włamaniem do sklepu z owocami przy ul. Szpitalnej, gdzie Goryl skradł znaczniejszą ilość gotówki i towarów.

Włamanie do pracowni krawieckiej Związku ekonom. urzędników. Do pracowni krawieckiej Związku urzędników, mieszczącej się przy ul. Grodzkiej l. 27 włamał się onegdaj nieznany sprawca i skradł tam towary i gotowe ubrania wartości kilkuset kor. Policya wyśledziła wczoraj i aresztowała sprawcę w osobie 18-letniego Stanisława Wróbla, terminatora ślusarskiego, syna stróża domu w którym pracownia się mieści. W mieszkaniu Wróbla znaleziono znaczną część skradzionych towarów, prócz tego kilka flaszek koniaku, skradzionych przez Wróbla w jednym ze sklepów przy ul. Stolarskiej.

Uciekł przez Wisłę. Dzisiaj nad ranem zarządziła policya obławę po zaułkach miasta, w czasie której aresztowano 50 osób, obojga płci. W czasie obławy jakiś młody elegancko ubrany mężczyzna przechadzał się po ulicy Rybaki nad Wisłą. Zauważywszy patrol policyjną począł uciekać. Osaczony z dwóch stron skoczył do Wisły i przepłynąwszy na drugi brzeg zdołał uciec. Dodać należy, że Wisła w tem miejscu jest bardzo głęboka.

Aby dokuczyć mężowi. Śledztwo w sprawie napadu rabunkowego na p. K. zamieszkałą przy ul. Aryańskiej l. 8, o czem wczoraj donieśliśmy, wykazało, jak słychać, że napad ten był sfingowany. Pani K. kobieta histeryczna, chcąc dokuczyć mężowi za to, że zbyt późno wracał czasami do domu, skrępowała sobie ręce i nogi włożyła sobie do ust knebel w postaci fartuszka dziecięcego i położyła się na podłodze. Przedtem zaś schowała biżuteryę i gotówkę do pieca dla lepszego upozorowania napadu. Mąż pani K. wróciwszy do domu, zastał żonę bez przytomności. Sądząc z jej pozycyi i nieładu w pokoju, że w mieszkaniu byli bandyci, zaalarmował policyę. Nazajutrz już jednak przyznała się pani K., że sfingowała napad, wobec czego wyjaśniła się w zupełności historya tego tajemniczego napadu.

Z kroniki żałobnej.

Florentyna Bischof, wdowa po urzędniku kolei półn., przeżywszy lat 34, zmarła 8 bm. w Krakowie.

Z Jasiniaków Marya Sikorska, żona majstra szewskiego, zmarła 8 bm. w Krakowie w 26 r. życia.

NADESŁANE.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(28) *Tłumaczyła Marbur.*

Chwila ta wydała mi się jakby trzepotanie się motyla na szpilce. On był szpilką, ja motylem.

— Tak, skończone! — wyrzekł wreszcie sapiąc nerwowo: — Chodźmy! Prędko!

Zdawało mi się, że inny idzie na moich nogach do piwnicy — i inny zbiega po schodkach — i inny bohater, z którym nie miałem nic wspólnego, schodzi po desce ku rusztowi.

— Stój! — ryknął głos. — Cóż to za idyota! Czy myślisz tak bez hełmu po dnie morskim spacerować?

— Stanąłem na desce jak przyklejony.

I stało się coś, o czem sprawę zdałem sobie dopiero później pod wodą. Głowę moją włożono w klatkę, przyśrubowaną do żelaznego kołnierza, a na plecach zawieszono mi jakiś bardzo ciężki przedmiot.

— Musisz to... musisz tamto... A nie zapominaj tego... — brzmiało mi w uszach.

Potakiwałem, uśmiechałem się, robiłem wszystko odrazu, mówiłem nawet...

Wszystko to działo się bezwiednie, tak, że dziś przypomnieć sobie nie mogę chwili zejścia w morze zupełnie, jak przez sen pamiętam tylko dziwny głos Wandy, która pytała mnie:

— Czy będziesz ostrożnym Ezechielu?

Dopiero w wodzie ocknąłem się, a pierwsze moje napół świadome myśli czepiały się spodni i butów dziadka, mojego własnego ubrania, które pozostało na górze, a w którego kieszeniach znajdowało się wiele przedmiotów interesujących dla pozostałej tam córki (naprzykład znaleziona podwiązka Ruty, i kilka utworów rymowanych na jej cześć), potem zaś możliwości spóźnienia się jutro do biura, co wobec tego, że zabrałem do domu książkę kasową i dziennik byłoby niezbyt miłem...

I tak moja mała, filisterska dusza czepiała się drobiazgów i marności codziennych, podczas gdy ciało po raz pierwszy wkraczało w krainę niezbadaną, w nowy świat, który miałem dopiero odkrywać!

ROZDZIAŁ V.

Talisman, scr i t. d.

Nieprawdą jest, jakoby dno morskie było straszne i pełne niebezpieczeństw, jakoby na niem pełno było rekinów, salamander, smoków i innych potworów.

Tak nie jest!

Ja przynajmniej pod tym względem nie widziałem nic strasznego i wstyd by mi było coś podobnego „wymyśleć.

Powędrowaliśmy: Reich, Ruta i ja...

Ale teraz muszę zabrać się do rysowania, by dać wam chociaż niedokładny szkic rysunku, w jakim udaliśmy się na dno morskie i który wówczas, o ile im na to pozwalały słabe moje wiadomości z chemii i nauk przyrodniczych, starałem się zrozumieć i zapamiętać. Czuję się do tego obowiązany, nietylko dlatego, że wspomniałem już o tym rysunku, gdym opisywał rzekome topienie Krezusa, ale i dlatego, żeby szanowny czytelnik nie wątpił o naukowej podstawie i prawdziwości mojego opowiadania.

Trzy czy cztery razy zniszczyłem już swój słaby rysunek! Niechże teraz już zostanie, gdyż żaden wysiłek pióra i umysłu nie zdoła wyraźniej i zrozumialej zademonstrować wynalazku Reicha.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.